

Joanna Kocemba o spektaklu *Dziób w dziób* teatru Piktogram (reż. Florian Staniewski)

Podziobali!

Jednym z najciekawszych i najważniejszych wydarzeń Wioski Teatralnej 2018 był spektakl „Dziób w dziób” w reżyserii Floriana Staniewskiego przedstawiony przez grupę teatralną Piktogram ze Sztumu. Pokazany nie w wyabstrahowanej pustej przestrzeni sceny teatralnej a w szkole w Jonkowie, w dziennym świetle dobiegającym zza okna i przy odsłoniętych rusztowaniach sali gimnastycznej – w przestrzeni festiwalowej zaistniał inaczej niż pozostałe propozycje. Kontekst społeczny wdzierał się tam dosłownie na każdym kroku, tworzony mikrokosmos teatralny zagarniał rzeczywistość, wykorzystywał ją i unaoczniał.

Historia jest prosta i prosto została opowiedziana. Bardzo popularny wśród reżyserów spektakli dla dzieci, ale także w grupach teatru dziecięcego, tekst „Dziób w dziób” Maliny Prześlugi to opowieść o grupie, która wyklucza i nie toleruje odmienności. Ma charakter ekskluzywny i zamknięty. Jednak na skutek pewnych wydarzeń, umożliwiających osobisty kontakt z wykluczaną jednostką, niektórzy członkowie grupy przekonują się o możliwości nawiązania z nią bliskiej relacji. Proces pozwalający włączyć Innego w szeregi grupy nie jest oczywiście prosty i wymaga określonego ciągu wydarzeń związanych z: przezwyciężeniem zagrożenia piętrzącego się przed wszystkimi wskutek interwencji odmienca i wykorzystaniem roli zewnętrznego autorytetu. Opowieść kończy się jednak dla wszystkich pomyślnie, następuje zjednoczenie, znikają podziały.

Ta uniwersalna historia, która w przypadku tekstu Prześlugi znalazła urzeczywistnienie w postaciach gołębi, wróbla i kota, nabrała wyjątkowego charakteru w przypadku sztumskiej realizacji. Jak podczas wieczornej rozmowy opowiadali członkowie grupy teatralnej, przebywający na oddziale półotwartym zakładu karnego, z propozycją wystawienia tego akurat tekstu wyszedł prowadzący grupę, a zarazem reżyser widowiska. Choć oczywiście nie obyło się bez pewnych zmian, zaprezentowany spektakl umiejscowić należy niezwykle blisko jego literackie-

go pierwowzoru. Sławek Sidorowicz – wychowawca – komentował to później (choć nie wprost), wyrażając opinię, że tworzenie przedstawień bezpośrednio opowiadających o więzieniu byłoby dla aktorów uprzedmiotawiające. Z powyższym można dyskutować. Nie ulega jednak wątpliwości, że w zaproponowanej sztuce nie znajdziemy odniesień do sytuacji osadzonych, brakuje jakichkolwiek bezpośrednich nawiązań. Natomiast w planie metaforycznym, a także z perspektywy widza, nie narzucając paternalistycznie aktorom ich relacji z widowiskiem, nabrać można przekonania, że jest to historia o nich, czy może szerzej: historia im przynależna, historia którą noszą w sobie – właśnie jako grupa.

To, co z pewnością uderzało w przypadku sztumskiej realizacji, myśląc o niej po prostu jako o spektaklu teatralnym, to niesamowita żywotność czy nawet żywiołowość przedstawienia. Kontakt z widownią, energia, zaangażowanie, wygrywanie językowych dowcipów, może nawet ironia wobec samego siebie w roli gołębia czy wróbelka, sprawiły, że widownia nie wychodziła ze stanu permanentnego roześmiania. **Huragan braw, chyba największy podczas tegorocznego festiwalu, kazał aktorom bez końca stawiać się do ukłonów. Ktoś patrząc na zaproponowany spektakl mógłby powiedzieć, że to taka „stara szkoła” reżyserowania, grania, myślenia o tekście, muzyce, scenografii czy po prostu teatrze. Sprawnie wykonana robota, bez eksperymentów na polu formalnym, lecz za to z ogromnym ładunkiem emocji i zaangażowania – tak można byłoby to podsumować.**